



# TO NIE GWOŹDZIE GO PRZEBIŁY...

Dk. Marek Lis

*Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli? Komu się ramię Pańskie objawiło? On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał on wdzięku ani też blasku, aby [chciano] na niego popatrzeć, ani wyglądu by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic. Lecz on się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści, a my uznaliśmy go za skazańca, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze uzdrowienie. Wszyscy pobłądziliśmy jak owce, każdy z nas się zwrócił ku własnej drodze, a Pan obarczył go winami nas wszystkich. Dreczono go, lecz sam pozwolił się gniebić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak on nie otworzył ust swoich. [...] Dlatego w nagrodę przydzielił mu tłumy, i posiadzie możnych, jako zdobywcę za to, że siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A on poniósł grzechy wielu i oreduje za przestępcami.*

(Iz 53, 1-7, 12)

**P**atrzymy, ale nie widzimy dokładnie. Słyszemy, ale czy słuchamy? Chcemy zapamiętać tylko te piękne chwile swojego życia... Czyjś los niby nas nie interesuje, niby nie nasza sprawa. Ale zawsze dwa zdania swojej opinii wtrącimy. Pożalujemy kogoś, pokażemy wyrazy współczucia, przytakniemy. Tak to już jest. Chwila! A gdzie byliśmy za każdym razem, kiedy Jezus brał na swoje ramiona krzyż? Dlaczego obeszło się bez jakiegokolwiek komentarza? Przeoczyliśmy to przypadkiem, przez codzienny natłok obowiązków? A może zupełnie celowo, nie chcąc się wtrącać w nie swoją sprawę... Zdradziliśmy Go. Staliśmy tam, wszy-



scy. Co więcej, to my ze wszystkimi krzyczeliśmy, żeby Go ukrzyżowali. Pamiętajsz? Nie zapisał się w twojej głowie żaden obraz z tamtej chwili, żaden impuls? Jego twarz nie miała wdzięku ani blasku. Ale wciąż patrzyła w naszą stro-



nę. W oczach Chrystusa była miłość. Nie nienawiść, nie zażenowanie, nie strach, tylko bezgraniczna miłość. Każdy krok, każdy upadek, potknięcie, krople krwi, krople potu, każdą łzę ofiarował Bogu za Ciebie. A my mieliśmy Go za nic.

W dzisiejszym świecie zaczęliśmy błędzić, wciąż czegoś szukamy. Chcemy jasnych i sprecyzowanych odpowiedzi, bo wszystko wydaje się nam zagmatwane. Jesteśmy przekonani, że Bóg, chce być przy nas tylko po to, aby nas szpiegować. Wiara staje się przysłowiową "kulą u nogi". W naszym podejściu do Boga jest mnóstwo kalkulacji. Lepiej Go mieć "w kręgu znajomych" i w razie potrzeby prosić o pomoc. Jezus jest nam

potrzebny tylko po to, tylko wtedy, gdy czegoś potrzebujemy. Potem zapominamy o Jego istnieniu, aż do następnej prośby. On na nie czeka, ale chce też, żeby płynęły z czystych serc. Spowiedź, Sakrament Pokuty pozwala nam mieć czyste serce. Korzystamy z niego tak rzadko... Tylko dlaczego? Przecież to oczyszczenie, a my lubimy być czysti, lubimy pachnieć świeżością. Kłękając przy konfesjonale, bierzemy prysznic łask i odpuszczenia grzechów. Zaczynamy pięknie pachnieć... Musimy to robić często, nie tylko przy okazji świąt. Prysznic dwa razy w roku nie wystarcza na długo. Idąc do spowiedzi, wyobraźmy sobie, że z każdym naszym westchnieniem znika z poranionego ciała



Jezusa kropla krwi, z każdym krokiem znika bolesna rana, z każdym znakiem krzyża znika blizna i z każdym wypowiedzianym grzechem zdejmują Mu koronę cierniową i zabierają ciężki krzyż. Grzesząc, niestety, wszystko będzie wracać, ale musimy pamiętać, że Jezus nie mówi nic. ***Nie otwiera ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją [...].*** Nie mówi nic, tylko czeka, aż kolejny raz przystąpisz do Spowiedzi Świętej. Czeką tydzień, może dwa, trzy miesiące, może rok, może dziesięć lat, ale czeka... zawsze. Każdy z nas zblądził i przez to Jezus wziął na siebie wszelki ból i cierpienie. Zastanawiamy się, dlaczego skoro Chrystus wziął na siebie

krzyż z naszym cierpieniem, ono wciąż nam towarzyszy. Zwycięstwo Jezusa nad szatanem już się dokonało, został on pokonany na drzewie krzyża, ale nie zostało jeszcze ujawnione. Odczuwamy to dopiero przy ponownym przyjściu Chrystusa na ziemię. Teraz musimy patrzeć na Tego, który wziął za nas krzyż i naśladować Go.

Chrystus już za kilkanaście dni zmartwychwstanie i pokaże, że dla naszego zbawienia zwyciężył nad grzechem. Teraz codziennie niesie krzyż, za mnie, za Ciebie, za każdego... Musimy to dokładnie widzieć i dobrze słyszeć. Jezus robi to wszystko, bo kocha nas bezgraniczną miłością. Miłością ponad wszystko.

